

„...KŁOS BUJNY MDLEJE...”

140 1968/69

Reżyser „Kłatwy” Stanisława Wyspiańskiego w Teatrze Polskim, Józef Gruda, w wywiadzie prasowym tak określił swoją koncepcję reżyserską: „Jest to tragedia postaw moralnych, związanych z przekroczeniem pewnych norm, tragedia nosząca charakter społeczny — tragedia chłopska, wywodząca się z najstarszych tradycji...”

Na temat „Kłatwy” od chwili ukazania się jej w druku (w „Życiu” krakowskim w numerze 15—16 z 15 sierpnia 1899 roku — data ukończenia utworu 12 lipca 1899 roku — panował chaos sądów. Zagadkę „Kłatwy” usiłowali rozwikłać najwięksi: Siedlecki, Brzozowski, Grubiński, Kołaczkowski. Wszyscy dochodzili do wniosku, że jest to utwór wielki — „polski Edyp”, „polska Antygona”, lecz „zawili, nierówny, pełen pęknięć...”

Oto co Irzykowski pisze w recenzji z przedstawienia „Kłatwy” w Teatrze Małym w 1926 roku: „Cała trudność wyniknęła stąd, że założenia tragedii są tak bardzo wsteczne, a mimo to wrażenie z niej wypływające jest potężne”.

Boy-Żeleński zaś (w recenzji z tego samego przedstawienia) powiedział: „Utwory tej miary, co „Kłatwa” mają to do siebie, że za każdym razem, kiedy się je czyta lub ogląda, nastroczają inne myśli, budzą inne refleksje”.

Otóż to: w „Kłatwie” jest wszystko — i tragedia psychologiczna, i tragedia grecka, i tragedia metafizyczna, i tragedia społeczna, chłopska.

Bogactwo utworu stwarza bogactwo interpretacji.

Stąd też reżyser Józef Gruda ma prawo odczytać „Kłatwę” jako „moralitet, gdzie problem odpowiedzialności człowieka wobec siebie i innych za podjęte decyzje wysuwa się na plan pierwszy”.

Ale odczytać to mało — trzeba jeszcze przekazać widzowi.

Bo kiedy się dziś wystawia utwór tak mocno osadzony w realiach wsi polskiej, nie można przecież nie brać pod uwagę przemian, które nastąpiły od czasu napi-



Fot. Z. Lewandowski

sania „Kłatwy”. Przemian rewolucyjnych. Dziś mieszkanie wsi polskiej nie jest „ciemnym chłopem”, żyjącym w czadzie wierzeń pogańsko — chrześcijańskich, zaś ksiądz nie jest przedstawicielem najwyższego autorytetu. Dziś dla „młodej” „zejście się” z księdzem nie jest w żadnym razie awansem społecznym (z jej urodą, charakterem i ambicjami skończy studia i zajdzie wysoko, dzieci urodzi w legalnym związku — a jeśli nawet stanie się to bez męża, też tragedii nie będzie).

Upraszczam? — Oczywiście. Ze tak można też mówić o Sofoklesie i Szekspirze? Właśnie nie. Decyduje dystans historyczny. W kostiumie antycznym, średniowiecznym lub renesansowym taki dramat przejmie, wzrusza, oddziaływa na wyobraźnię. W kostiumie współczesnym — zwłaszcza gdy się go poda w konwencji realistycznej i w interpretacji aktorskiej supernaturalistycznej — nie.

I tu leży źródło błędu koncepcji reżyserskiej — trzeba było wybrać wariant tragedii grec-

kiej lub grecko-metafizycznej. Trzeba było wydobyć urodę słowa, nastrój, poezję — a nie anegdotę. Bo to trywializuje dzieło.

W ostatecznym rachunku widz z niesmakiem patrzy na wszystkich niemal bohaterów dramatu. Ten ksiądz, który innym nie wybacza tego, co sam czyni, który nie mając dość siły charakteru, żeby wybrnąć z fałszywej sytuacji, właściwie podpowiada Młodej czyn potworny. Ta Młoda „księża gospodyni”, harda i bezwzględna, która zrobiła karierę i sprzeniewierzywszy się swojej klasie pogardza nią: „chamy!”.

Ta Matka ugodzona w serce (czy w ambicję?), która tyle mogłaby tu uratować, a odchodzi umywając ręce jak Piłat. I ten Sołtys czapkujący przed księdzem i jego kochanką. I ten Pustelnik podjudzający sfanatyzowanego, ciemny tłum do ofiary całopalnej. I ten Bóg okrutny i ponury...

Gdyby chociaż czuło się na scenie atmosferę szaleństwa i gorączki (susza!), gdyby z winy aktorów nie umykały słuchaczom piękności tekstu, jak na przykład modlitwa księdza i wspaniały zaśpiew chóru: „Rola sennie się, gleba pęka, kłos bujny mdleje...”

Gdyby. Ale zła passa Teatru Polskiego trwa. Nie uratuje jej nawet udział w przedstawieniu wspaniałej aktorki Seweryny Bronisówny w roli Matki, którą to rolę debiutowała 59 lat temu. Nawiasem mówiąc, ona jedna gra w „Kłatwie” w sposób naprawdę współczesny.

Tym razem scenografia Otto Axera zawiodła.

Pochwalić tylko można bardzo starannie zredagowany i ładnie opracowany graficznie program.

ST. OSTROWSKI



Fot. Z. Lewandowski

„ŚWIAT”

Nr. 12 (922) ROK XIX. 23. marca 1969 str. 14.